**Gdzie by Bóg?**

Chyba nie ma nic trudniejszego niż próba teoretycznej odpowiedzi na pytanie o to, co jest najbardziej odległe od teorii - cierpienie.

**Ks. Zbigniew Niemirski**

– „Gość Niedzielny” **27.01.2015**

Mimo tego zastrzeżenia, podejmuję się tego zadania, bo w kontekście obchodów 70. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau zostałem o to zapytany: "Gdzie był Bóg, gdy tak straszliwie cierpieli ludzie, dlaczego On milczał?".

Pytanie o obecność Boga w przestrzeni cierpienia jest jednocześnie pytaniem o samego Boga, o to, Kim On jest i jaki On jest. Cierpienie jest jedną z ważnych przyczyn ateizmu, stąd jest pytaniem szczególnie ważnym.

"Gdzie był Bóg?" jest najpierw pytaniem Żydów, narodu skazanego przez hitleryzm na totalną eksterminację. Dla wielu z nich Holocaust stał się przyczyną ateizmu. I tutaj muszę przejść do tej tak bardzo trudnej czystej teorii. Bóg Starego Testamentu, a dla Żydów po prostu Bóg Biblii, to Stwórca, Pan wszechświata i dziejów, nieskończony Władca ponad światem. Myśl o tym, by Bóg mógł stać się człowiekiem, była myślą wręcz bluźnierczą. Dwa tysiące lat temu oczekiwali Mesjasza, ale nie oczekiwali tego, by tym Spodziewanym mógł być On. Odrzucili Go. Tymczasem dla nas, chrześcijan, Bóg stał się człowiekiem. Był jednym z nas i, co więcej, poniósł na sobie to, czego najbardziej nie chcemy - cierpienie.

Gdy w kontekście Auschwitz pojawia się pytanie: "Gdzie był Bóg?", my, chrześcijanie, odpowiadamy: "On był tam, w środku tego nieludzkiego cierpienia, bo nie był odległym Panem wszechświata, ale był na krzyżu".

Nie wiem, czy potrafiłbym sprostać heroizmowi tych, którzy tam, w Auschwitz, dawali świadectwo swojej wiary. Bardzo boję się, że nie.

Ona, wiara w obecność Boga na krzyżu, sprawiła, że właśnie w Auschwitz o. Maksymilian Kolbe poszedł na głodową śmierć za brata więźnia. Ta sama wiara w obecność Boga także tam była motywem heroicznych czynów ks. Kazimierza Sykulskiego. "Bili mnie strasznie, ale nikogo nie zdradziłem. Wiem z konfesjonału, kto należał, ale jestem księdzem katolickim i tajemnicy spowiedzi nie zdradzę" - mówił współwięźniom w katowni gestapo w Radomiu. Potem w Auschwitz, jako więzień z numerem 21962, dzielił się chlebem z innymi. Gdy mu zwracano uwagę, że w ten sposób osłabia swe siły odpowiadał: "Sił starczy mi do klęski Niemiec”. Został rozstrzelany w grudniu 1941 r. Idąc na egzekucję, powiedział: "Jeżeli Bóg żąda ode mnie takiej ofiary dla dobra Kościoła i Ojczyzny, to ja chętnie ją składam". Przed wojną ks. Sykulski był posłem do Sejmu Ustaawodawczego RP, pierwszym proboszczem parafii pw. Opieki NMP w Radomiu (dziś katedry), a potem proboszczem parafii pw. św. Mikołaja w Końskich. Został ogłoszony błogosławionym przez Jana Pawła II w gronie 108 męczenników II wojny światowej.

Wierzę w to, że ukrzyżowany Bóg był w Auschwitz. A dlaczego pozwolił na to wszystko? Sprawił to dar wolności, którą obdarzył każdego z nas, i nigdy go nie odwołał. On jest na krzyżu, gdy dzieje się każdy grzech. Jaki? Każdy.